Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 3 WARSZAWA, DNIA 19 STYCZNIA 1930 r. ROK XVII

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE"

Z. L.

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.



Bój. z obrazu Artura Grottgera.

MANIFEST POWSTAŃCZY Z 22-go STYCZNIA 1863 r.

„Nikczemny rząd najezdniczy, rozwściekłony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy — porwać kilkadziesiąt najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie temu sromotnemu gwałtowi, pod karą hańby przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć. Za nią więc Narodzie Polski, za nią.

Po straszliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny legalny Twój Rząd Narodowy, wzywa Cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które Ci da i przez Imię Boga na niebie dać przysięga, bo wie że Ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem.

Tak, Ty wolność Twoją, niepodległość Twoją, zdobędziesz wielkością takiego męstwa, świętością takich ofiar, jakich Lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającej Ojczyźnie Twojej dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od Ciebie zapotrzebuje.

Wzamian K. C. W. przyrzeka, Ci, że siły dzielności Twej nie zmarnieją, poświęcenie nie będzie stracone, bo ster, który ujmuje, silną dzierżyć będzie ręką. Złamie wszystkie przeszkody, wszelkie zapory, a każdą nieprzychylność dla świętej sprawy, nawet brak gorliwości, ścigać i karać będzie przed surowym choć sprawiedliwym trybunałem obrażonej Ojczyzny

W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i wieku. pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi Obywatelami kraju. Ziemia, którą Lud rolniczy posiadał dotąd na prawach lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością, dziedzictwem wieczystem. Właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś wyrobnicy i komornicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich, otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi.

Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! Bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty.

A teraz odzywamy się do Ciebie, Narodzie Moskiewski: tradycyjnem hasłem naszem jest wolność i braterstwo Ludów, dlatego też przebaczamy Ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów cytadeli. Przebaczamy Ci, bo i Ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony, trupy dzieci Twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy Twoi marzną na śniegach Sybiru. Ale jeśli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętszych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas, a depcze po Tobie — Biada Ci! Bo w obliczu Boga i świata całego przeklinamy Cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, i wyzwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni Europejskiej Cywilizacji z dzikiem barbarzyństwem Azji!

Komitet Centralny Narodowy.

Warszawa, 22 stycznia 1863 r.

Bądźmy gotowi.

We dnie i w nocy, sami czy w rodzinie,
Bądźmy gotowi!
O dobie smutku, w rozkoszy godzinie,
Bądźmy gotowi!
Czy porwać za broń i „ura" na bagnety,
Bądźmy gotowi!
Czy w noc kopalni, do śmiertelnej mety,
Bądźmy gotowi!
Czy wrócić z chwałą i pobitym wrogiem,
Bądźmy gotowi!
Czy duchem stanąć w tej chwili przed Bogiem,
Bądźmy gotowi!

22 STYCZNIA 1863 R.

Podajemy poniżej szereg powiązanych w luźną całość urywków z dzieła Józefa Piłsudskiego „22 stycznia 1863 r." stanowiącego ocenę powstania styczniowego z punktu widzenia jego wartości wojennej. **(Red.)**

„Jeżeli noc 22 stycznia zastała polaków nieprzygotowanych do niej technicznie i organizacyjnie, jeśli wypadki postawiły przed polakami nadzwyczajnie trudne zadanie nagłego zaimprowizowania (stworzenia z niczego) siły zbrojnej bez jakiegokolwiek przyzwoitego przygotowania do niej, to Rosjan zaskoczyła ona psychicznie... duchowo wojsko do wojny się nie gotowało, w stanie wojny nie znajdowało wszystkie korzyści inicjatywy działań i niespodzianki przypadły polakom, jakby dla częściowego przynajmniej wyrównania szans boju.

Na olbrzymim placu bitwy, a takim placem w nocy 22 stycznia miała być cała Kongresówka — stali naprzeciw siebie dwaj przeciwnicy: Jednym była rozprószona na drobne oddziały i jeszcze dyplomatyzująca (wdająca się w rozmowy dyplomatyczne) armja rosyjska, silna swą techniką i organizacją. Drugim były koncentrujące (zespalające się) się w ostatniej chwili z licznych luźnych atomów (cząstek) oddziały polskie, licho uzbrojone, a liczące na niespodziany nocny napad w połączeniu z pomocą, której spiskowi sojusznicy mieli udzielić od wewnątrz obozu nieprzyjaciela...

W Płockiem, na Podlasiu, w Sandomierskiem wreszcie, półkolem otaczając serce ruchu i stolicę kraju, miał wybuchnąć bój,—walka zdradliwa i rozpaczna, jaką zawsze jest starcie powstającego ludu z prawnie istniejącą władzą, opartą o całą potęgę techniki wojskowej, jaką posiada każde państwo. Kosy miały się zderzyć z bagnetami i karabinami, myśliwskie strzelby miały sprostać armatom. Pomocą zaś w nierównej walce miała być noc ciemna, niespodzianka, wreszcie zdrada w obozie nieprzyjacielskim—ułatwienie napadu przez spiskowych oficerów w armji rosyjskiej.

Czy dlatego, że energiczniej szła przygotowawcza praca na Podlasiu, czy że silniejszemi okazały się tam charaktery, właśnie w tej części kraju bój wypadł najkrwawszy. Brak czasu i broni, przeciwdziałanie przeciwników powstania wśród Polaków i tu, jak wszędzie, przeszkodziły w wielu miejscach części spiskowych wyruszyć w pole. Niektóre więc planowane napady zawiodły najzupełniej, czy to z braku dowódców lub żołnierzy, którzy zgodnie z prawami wojska ochotniczego zostali w domu. Zamiast sześciu tysięcy, które miano wystawić przeciw sile wroga wyższej liczebnie, zaopatrzonej w artylerję, zaledwie 1500 ludzi stanęło do rzeczywistego boju...

Trzeba było szaleństwa decyzji rewolucyjnej, by w tych warunkach bój rozpoczynać. Trzeba było naiwnej w duszach wiary, rozwijanej i potęgowanej przez długotrwały okres wrzenia rewolucyjnego, podczas którego wszystko, co jest władzą, powoli w proch się rozkładało, przestając otoczenie zmuszać do posłuszeństwa już to swą powagą, już to postrachem kary. Trzeba było tej ogromnej przemocy moralnej, z jaką każdy ruch rewolucyjny występuje w stosunku do swych zwolenników, a nawet do przeciwników swych dążeń. W chwili wybuchu, gdy technika i sprawność wojenna nie wypowiedziały swego słowa, wyraźnego aż do brutalności, powstającemu ludowi w całej rozciągłości sekunduje (pomaga) jeszcze ta siła, która w okresie przedwybuchowym w ścieraniu się ze stroną przeciwną święciła same prawie triumfy, zmuszając wroga do cofania się przed nią — sekunduje mu siła moralna. Jeszcze w chwili samego wybuchu odnosi ona dziwaczne nieraz zwycięstwa!

Siłę moralną — tę znano. Od kilku lat wprowadziła ona do kraju, do rządu samego tyle zmian widocznych, że niedoceniać jej nie było można...

W boju nocnym 22 stycznia ze strony polskiej wzięło udział razem 4500 żołnieży przeciwko prawie 6-ciu tysiącom żołnierza rosyjskiego. Prawie wszędzie bój wypadł na korzyść Rosjan. Powstańcy nawet tam, gdzie chwilowo byli panami placu boju i zwycięscami, już o świcie opuścić musieli zajęte stanowiska, by cofnąć się do miejsc mniej dostępnych, a bardziej ukrytych, niż miasta i miasteczka...

A jednak bój ich był tylko demostracją, i co najdziwniejsza, demonstracją udaną, która najwidoczniej przegraną bitwę, zmieniała w duże strategiczne zwycięstwo... I oto czas, rzecz bardzo droga w każdej wojnie, najdroższa jednak w tym wypadku dla powstania — czas tak dla strony polskiej potrzebny został przez nią wygrany.

Zaledwie po 10, w niektórych miejscach po 14, a nawet 19-stu dniach, skoncentrowane (skupione) już odziały armji rosyjskiej, wziąw-

szy inicjatywę w swoje ręce, rozpoczęły zaczepną z powstaniem walkę...

Bitwa, wydana przez powstanie w nocy 22-go stycznia dała rezultat przez samych powstańców nieoczekiwany, okazała się bowiem niezwykle skuteczną demonstracją wojenną. Nie demonstracja taka była jednak celem stoczonej walki, tylko bój stanowczy i zwycięstwo. Rozbieżność zaś między celem zamierzonym, a rezultatem, który osiągnięto, sprawiała właśnie, że przy braku jednej woli i myśli kierowniczej, nie skorzystano z osiągniętych wyników w całej pełni i nie oparto na nich dalszej celowej walki o inicjatywę wojenną i przewagę strategiczną powstania".

TADEUSZ KOMAR.

POGRZEB POWSTANCÓW.

Lud się polski z każdej strony
Tłumnie garnie do kościoła,
Choć kościelny dzwon nie woła:
Czy to dzisiaj dzień święcony?

Jakieś dziwne dzisiaj święto.
Czemu milczą polskie dzwony,
Czemu lud tak zasmucony,
Jakby mu pół szczęścia wzięto?

Temu milczą polskie dzwony,
Że Ojczyzna dziś w żałobie;
A lud temu zasmucony,
Że swą dziatwę grzebie w grobie.

Bo w kościołku, gdzie lud bieży,
Kilkanaście trumien czarnych
Rzędem stoi; a w nich leży
Kilkanaście ciał ofiarnych.

Na nich straszne, ciężkie rany,
Znać się Moskwie w znaki dali!
Każdy cios z przodu zadany,
Znać, że kroku dotrzymali!

O, nie wsiąka w ziemię marno,
Krew ta, co za wolność płynie;
Taka krew jest krwią ofiarną:
Nie umiera, kto tak ginie!

Znać się im o Polsce marzy
W śmierci śnie, w sosnowej trumnie,
Bo z ich bladej, zwiędłej twarzy,
Coś tak patrzy śmiało, dumnie!

O czem wy tam w trumnach śnicie?
Mówcie: czy z krwawego dzieła
Będzie co? Ha, wy mówicie
Przez swe rany: „Nie zginęła!"

Mogiła Nieznanego Żołnierza.

Walka o wolność gdy się raz zaczyna
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna:
Sto razy wrogów złamana potęgą—
W końcu zwycięża.

Kto nie słyszał o mogile Nieznanego Żołnierza!

W czasie każdego Zjazdu w Warszawie idzie pochód na plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, aby złożyć hołd prochom Tego, który życie złożył w ofierze za Wolność.

Któż to jest ten Żołnierz, nad którego mogiłą wiecznie pali się światło, którego czci cały naród a i obcy dostojnicy hołd Mu swój składają.

* * *

Gdy wieziono kości Jego z dalekiego pobojowiska — witał go cały naród, a gdy huk armat obwieścił stolicy, że drogie szczątki składają do grobu, zamarł na ulicach ruch, odkryły się wszystkie głowy, bez względu na przekonania i wiarę i nastał hołd ciszy. W tym krótkim momencie myśl wszystkich pobiegła ku poległym w obronie Ojczyzny i ku Temu, który zmartwychwstał i miał już odtąd żyć wiecznie w pamięci narodu—ku Nieznanemu Żołnierzowi.

Nie jest znane Jego nazwisko, niewiadome miejsce urodzenia, nieznana biedna Matka, opłakująca swego zaginionego Syna. Czy jest on Synem chłopa, czy robotnika, urzędnika, czy ziemianina? Jedno stwierdzić można—był wiernym Synem Ojczyzny.

O zaszczyt dostarczenia świętych dla Polski prochów Bojownika ubiegały się bohaterskie pobojowiska. Wypisano też na kartkach nazwy miejscowości, które każdy z nas znać powinien, bo ziemia tam obficie krwią polską jest zbroczona, bo krew ta zrodziła Niepodległość: Rokitna, sławna szarżą ułanów; Polska Góra na Wołyniu, gdzie młodzy Żołnierz Polski stwierdził bagnetem swą wyższość nad Moskalem; Krechowce gdzie w obronie bez-

Powstanie 1863 r. w obrazach Grottgera.

O Polsko, Polsko! święta, bogobojna,
Jeżeli kiedyś, jasna i spokojna
Obrócisz swoje rozwidnione oczy
Na nasze groby, gdzie nas robak toczy,
Gdzie urny przodków pod wierzby wiosenne
Skryły się dumać, jak łabędzie senne,
Polsko, Ty moja! Gdy już nieprzytomni
Będziemy, wspomnij Ty o nas, o wspomnij,
Wszak myśmy z Twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska...

Wiele jest mogił po lasach i polach... I dziś jeszcze mówią ludzie, wskazując na pagórek niewielki, gęstwą bzów i głogów okryty — „tu powstańcy leżą“. A dziad siwowłosy opowiada, jak to partja walczyła.

Cierpienia narodu znalazły swe odbicie w literaturze.

W prostych, do głębi przejmujących słowach, opowiedziała Orzeszkowa o przyjęciu władzy przez Traugutta i obronie przeprawy przez kanał królewski, składając hołd zwyciężonym w chwale.

A najgłębszy, najsilniejszy wyraz dał mękom ludu warszawskiego i walczących po lasach patrjotów Artur Grottger. „Nie znamy malarza, któryby w taki imponujący sposób uwydatnił żywioł ludowy. Grottger pierwszy stworzył samodzielnego chłopa, jako obywatela i w tem jego nieskończenie wielka zasługa. Nigdy malarz nie był więcej poetą, a poeta synem, kraj swój miłującym“ (Starkel).

Patrzymy na obrazy Lithuanji (Litwy).

Oto las ciemny, wilgotny, u korzeni drzewa ryś się czai — „Puszcza“. Pośród konarów mgława postać leci na pół widna, w kościstej ręce kosę dzierży — to chyba „niewiasta moru“, na której widok psy po wioskach tulą się w kąty i okropnie wyją. A ona, gdzie nogą stąpi, świeży grób wyrasta.

Znamy, ją z wierszy Mickiewicza—wróży niechybną wojnę—i śmierć. Do chaty ktoś nocą puka — to „znak“ (Obr. II). Zastraszona kobieta budzi męża — wie dobrze, co ten zew znaczy —wszak w kącie już gotowa stoi broń.

A rannym świtem, na leśnej polanie składa wieśniak litewski „przysięgę“ — że sprawie będzie po śmierć wiernym — wznosi

---

bronnej ludności przed zezwierzęceniem wroga szarżowali polscy bojownicy; Lwów z szeregiem mogił, gdzie spoczywają snem wiecznym Młode Orlęta; Zamość, gdzie rozgromione zostały hordy kozaków Budiennego; Radzymin—grób czerni bolszewickiej, wyciągającej zaborczą dłoń po serce Polski—Warszawę.

Los padł na pobojowisko lwowskie. Sprawiedliwie. Bo tam najwięcej było ofiarności i bohaterstwa. Bo tam stanęły do walki nawet dzieci 12—13 letnie. Niejeden padł kolega nasz z pod wiejskiej strzechy. Pod Lwowem kobiety nie ustępowały odwagą starym żołnierzom. Lwów—miasto, odznaczone najwyższą odznaką, krzyżem „Virtuti Militari“, Sprawiedliwie!

I wydobyto z gromadzkiej mogiły kości Nieznanego Żołnierza, którego imię jest Legjon.

* * *

Nieznany Żołnierz jest symbolem tych wszystkich, którzy legli za Ojczyznę, którzy spełnili swój obowiązek, składając na ołtarzu najdroższe, co mieli, życie.

Mogiła Nieznanego Żołnierza jest pomnikiem i dla tych z pod Racławic, Wawra, Ostrołęki, Raszyna, Olszynki Grochowskiej, Małogoszczy. Morze krwi wytoczyła ofiarna Polska, zanim cel został osiągnięty.

Mogiła Nieznanego Żołnierza jest najpiękniejszem uczczeniem zasług, najbardziej demokratycznem i powszechnem.

I gdy staniemy kiedykolwiek nad szarą płytą (żaden Związkowiec, będąc w Warszawie, nie powinien pominąć tej świętości) — zastanówmy się nad przeszłością i ślubujmy, że w ślady Jego pójdziemy, wywalczoną wolność z życiem tylko oddamy!

* * *

Koleżanki i koledzy, niech w naszych sercach nigdy nie zagaśnie wdzięczność dla naszych Żołnierzyków Nieznanych, którzy szli pod sztandarem wolności.

Nieznany Żołnierz to nasz drogowskaz! Wpatrzeni w niego — idzimy naprzód — „dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały“.

Jur Ciemniewski.

palce ku krzyżowi; puszcza odwieczna wtóruje poszumem jego słowom.

Wśród boru „bój“ (obr. IV) się wieść będzie — za pniami drzew ukryte postacie powstańcze — na głowach konfederatki, kurtki krótkie, czamary, pasami skórzanemi ściśnięte. I ta broń, broń myśliwska jedno i dwururki— tak walecznie, do ostatka plujące ołowiem w zwarte, zbrojne w karabiny i armaty, szeregi moskiewskie.

Trwa walka —

Patrząc na nią — wiemy, że gdy słońce zejdzie może tylko niedobitki z tej walki się wycofają, a pod dębami wyrośnie jeszcze jedna mogiła. W opuszczonej chacie zapłacze nagle nocą dziecko, porwie się pies i ze skomleniem w drzwi się wpatrzy—a te się same uchylą— stanie w nich widmo skrwawione — „duch“ (obr. V) męża.

I wie już kobieta nieszczęsna, że oto została wdową, że skarb jej pozostał jedyny – to dziecko maleńkie — które na nowego ojczyzny żołnierza powstańca, będzie chować - prawiąc mu o ojcu bohaterze.

Kobiety-matki chowały dzieci — te co wolne były walczyły pospołu z braćmi, jeśli nie w wojennym szyku jak Pustowójtówna — to przewożąc broń, amunicję, listy.

Płaciły za to więzieniem, sybirem.

W beznadziejnej, nad siły pracy w rotach aresztanckich—jedyną osłodą została modlitwa.

I oto zachwyconym oczom aresztantki jawi się widzenie (obr. VI) cudowna Królowa Polski — Matka Boża.

Dzieje powstania w 6 obrazów zaklęte— to Lithuania.

A w Polonji nowa przedstawiona męka— „branki“ — gdy nocą porwano młodzież w sołdaty, ta, co do lasu wyjść nie zdążyła;—obrazy walki rozpacznej— bo beznadziejnej, zniszczonych domów —rodzin we łzach pogrążonych gdy rozbitek, przynosi żałobne wieści—o śmierci braci, synów, narzeczonych.

W cyklu „Warszawa“ uwiecznione zostały najpierwsze wypadki — co poprzedziły powstanie—oto lud warszawski wypełnia kościoły — oto wszystkie stany — mieszczanie, szlachta, żydzi, chłopi idą w procesji pogrzebu— oto pierwsza ofiara krwawa — oto wdowa po emisarjuszu, czy po tych, co pod kopytami koni kozackich padli na Krakowskiem Przedmieściu a wreszcie — zamknięcie kościołów — znieważonych przez Moskali.

Prócz tych cykli — które nam całą długą historję polskiego męczeństwa opowiadają — stworzył Grottger w okresie powstania i zaraz po niem wiele jeszcze genjalnych w swej prawdzie i wyrazie obrazów.

Stały się one wespół z dziełami wieszczów narodu wychowawcami młodych pokoleń i wykształciły tę młodzież dobrze. Gdy wybuchła nowa wojna i zostały rzucone na szalę historji miecze — postarali się uczniowie Mickiewicza, Słowackiego, Grottgera—aby nie zabrakło i polskiej szabli.

Dziś wolni i szczęśliwi — patrząc na te najcięższych dni obrazy—zgłębiajmy ogrom ofiar, jakie zostały ochotnie złożone — by Polska wstała niepodległa i uczmy się naszą wolność i niepodległość cenić! *Pogoż.*

Męskie szkoły zawodowe.

Wielu teraz w Polsce potrzeba pracowników tęgich, wytrwałych, którzy by kładli mocne zręby pod nasz dobrobyt gospodarczy. Najmniejszy nawet warsztat, gdzieś w maleńkiem miasteczku, wyrabiający porządny towar—to ważna placówka, walcząca z zagranicznym importem i zdobywająca dla szeregu ludzi pracę i dostatek.

W szkołach rzemieślniczo-przemysłowych po 3 latach nauki można zostać czeladnikiem, a po przebyciu przepisowej praktyki i zdaniu egzaminu nawet mistrzem z prawem przyjmowania do własnej pracowni pomocników.

W szkołach tych uczą stolarstwa, szewctwa, krawiectwa, przygotowują rymarzy, tkaczy, drukarzy, ślusarzy, kowali.

Do szkół **przemysłu artystycznego** trzeba zdać specjalny egzamin, dla wykazania się ze swych twórczych zdolności w kierunku zdobnictwa, malarstwa. Nauka trwa w tych szkołach 5 lat.

Do szkół, które kształcą majstrów budowlanych, młynarskich, piwowarskich, hutniczych, górniczych, mechaników (radjomonterów, lotników) trzeba oprócz świadectwa 7 oddziałów szkoły powszechnej mieć przebytą praktykę.

Najtrudniejsze są szkoły techniczne, przygotowujące bezpośrednich współpracowników inżynierów, kierowników robót.

Ze względu na pracę wśród maszyn, na kierowanie robotą —wymaga się od technika wielkiej sumienności i poczucia odpowiedzialności.

Musi też dobrze orjentować się we wszelkich obliczeniach.

Kandydaci do szkół technicznych poza praktyką muszą jeszcze zdawać egzamin wstępny.

Szkoły handlowe przygotowują tych, co chcą w biurach, wśród ksiąg życie przesiedzieć, lub też posiąść umiejętność kierowania przedsiębiorstwami handlowemi, mają zamiar założyć sklep.

* * *

Szkoły zawodowe męskie, czy żeńskie ogarniają szerokie dziedziny naszego życia. Nie piszę jeszcze i o rolniczo-gospodarczych, bo tym „Siew" co roku poświęca numer specjalny. Może czytelnicy „Siewu" zainteresują się temi szkołami i nową dziedzinę życia wezmą w ten sposób w posiadanie.

Adresy szkół zawodowych męskich.

Techniczne, (do wszystkich egzamin wstępny). *Górnicze:* Borysław; Dąbrowa Górnicza. *Budowlnicze i drogowe:* Jarosław; Leszno (Wielkopolska); Poznań, ul. Łąkowa 11; Warszawa, Wspólna 81; Wilno, Ponarska 63; Kraków, Mickiewicza 7. *Mechaniczno-techniczne:* Grudziądz; Kraków, Mickiewicza 7; Lwów, Snopkowska 47; Warszawa (wydz. samochodowy i lotniczy), Kopernika 28; Wilno, Ponarska 63. *Miernicze:* Kowel; Łomża. *Włókiennicze:* Łódź, Pańska 115. *Przemysłów rolnych:* (cukrownictwo, młynarstwo, krochmalnictwo, syropiarstwo, gorzelnictwo): Bydgoszcz, woj. pomorskie.

Majstrów (mistrzów) przy szkołach technicznych, poza tem: ceramiczno ceglarska: Poznań, Łąkowa 11; *kursy garncarsko-kaflarskie, piwowarskie:* Kraków, Mickiewicza 1; *Salinarna:* Wieliczka. *Włókiennicze:* Bielsk, Śląsk. *Górnicza:* Tarnowskie góry. *Przemysłowa,* Bielsk.

Przemysłu artystycznego Kraków, Mickiewicza 7; Lwów, Snopkowska 47; Poznań, Łąkowa 11; Warszawa, Miejska Szkoła sztuki zdobniczej i malarstwa.

Kursy radjotechniczne: Lwów, Snopkowska 47; Warszawa, Mokotowska 6; Wilno Ponarska 63.

Kolejowe: (4-letnie) Warszawa, Chmielna 80-90; Radom, Skaryszewska 8; Sosnowiec, Hallera; Brześć n-Bugiem; Wilno, Ponarska 63, *Kolejowe niższe* (przyjm.: z 4 — 5 oddz. szk. powsz.): Warsza, Praga, Nowe Bródno; Baranowicze; Łuniniec; Chełm.

Lotnicze: Poznań (dla pilotów cywilnych) przy fabryce „Samolot"; Bydgoszcz (dla mechaników).

Rzemieślniczo-przemysłowe: Warszawa: 1) Szeroka 26, 2) Nowowiejska 37, 3) Leszno 72; 4) Lipowa 14; 5) Składowa 3 (drukarstwo i litografja); Włocławek (ślusarstwo rolnicze); Pruszków; Aleksandrów; Żyrardów (tkactwo); Olkusz; Częstochowa; Kielce; Radom; Zawichost; Maczki; Pabjanice; Lisków; Kalisz; Łódź, Wodna 23; Chełm; Siedlce, Kazimierz n-W.; Lublin; Zamość; Hrubieszów; Biłgoraj; woj. białostockie: Białystok, Hajnówka, Grodno (mularstwo), Suwałki, Łomża, Ostrołęka, Różanystok; woj. nowogródzkie: Lida, Dworzec; woj. wileńskie: Wilno; woj. poleskie: Brześć n-Bugiem, Sarny, Pińsk; woj. wołyńskie: Krzemieniec (mularstwo), Łuck, Zdołbunów, Ostrów; woj. Lwowskie: Lwów (szk. koszykarska), Jaworów (przemysł drzewny), Krosno (tkactwo), Rakszaw (szk. sukiennicza), Miejsce Piastowe, Przemyśl; woj. stanisławowskie: Drohobycz, Kołomyja (przemysł drzewny); także w Stanisławowie, Kołomyja (szk. szewctwa); woj. tarnopolskie: Grzymałów, Kamionka, Strumiłowa, Tarnopol; woj. krakowskie: Kraków, Grzybów, Kalwarja Zebrzydowska, Sułkowice, Świątniki, Zakopane (przemysł drzewny), Pawlikowice, Oświęcim; woj. poznańskie: Poznań, Kluczborsk, Bydgoszcz, Gniezno, Tczew.

Handlowe (podajemy tylko państwowe): Lwów, Skarbowska 39; Łódź, Przędzalniana 55; Warszawa, 3 Maja 8 i Chłodna 33; Zgierz, Łęczycka 5. *Z. Kańska.*

Z Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej pow. radzyńskiego.

W dniu 22 grudnia 1929 r. odbyło się w Radzyniu zebranie Zarządu O.Z.M.W. i konferencja prezesów i sekretarzy Kół Młodzieży Wiejskiej. Na konferencji oprócz członków Zarządu O.Z.M.W. prezesów i sekretarzy Kół był obecny kierownik Związku Mł. Wiejskiej Woj. Lubelskiego kol. T. Sobiński, który w obszernym referacie przedstawił znaczenie pracy oświatowej i sposób prowadzenia tejże w Kołach. Głównym tematem obrad było sprawozdanie prezesów z działalności rocznej Kół i plan pracy na okres zimowy. W okresie zimowym postanowiono zorganizować kilka dwudniowych kursów rolniczych, mających za zadanie przygotować młodzież do prowadzenia pracy konkursów rolniczych, kilka kursów oświatowo-organizacyjnych w Kołach nowozorganizowanych, oraz 3-dniowy kurs oświatowy dla sekretarzy, skarbników i bibljotekarzy Kół Mł. Wiejskiej. Przedstawiono sposób opracowywania budżetów. Postanowiono, by Zarządy Kół gromadziły zabytki kultury ludowej.

O tem jak poważnie i trzeźwo myślą pionierzy Kół o odrodzeniu życia wsi polskiej wskazuje rezolucja przyjęta przez obecnych jednomyślnie, treść której niżej podaję: „Zebrani prezesi i sekretarze Kół Młodzieży Wiejskiej pow. radzyńskiego, uważając działalność „Samopomocy Chłopskiej" za szkodliwą i skierowaną przeciw istotnym interesom ruchu młodzieży wiejskiej i państwa, postanawiają też przeciwstawić się wszelkiej akcji organizacyjnej ze strony tego stronnictwa".

Sońta Władysław.

Oświata i kultura.

W sprawie kultury wiejskiej.

Jak wszystkie dziedziny pracy społecznej i państwowej w drugim dziesiątku lat niepodległości wkraczać poczynają w Polsce na drogę pogłębienia, planowości i systematyzacji, tak też i zagadnienie kultury wiejskiej doczekało się również odpowiednio poważnego, godnego znaczenia i doniosłości — potraktowania.

Oto z inicjatywy i pod kierownictwem Ministerstwa W. R. i O. P. w dniach 10, 11 i 12 b. m. odbyła się w Łowiczu w Szkole Rolniczej na Blichu konferencja pracowników oświatowych temu zagadnieniu wyłącznie poświęcona.

Celem konferencji było, jak głosiła zapowiedź, teoretyczne postawienie zagadnienia kultury wiejskiej w Polsce na tle kultury wogóle, ujęcie jej istotnego charakteru i źródeł oraz uświadomienie sobie możliwości celowego oddziaływania na jej dalszy rozwój.

Szczegółowy plan obejmował następujące zagadnienia:

Istota kultury wogóle ze szczególnem uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce.— Wzajemne wpływy kulturalne i cywilizacyjne wsi i miasta w Polsce. — Źródła kultury wogóle ze szczególnem uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce.—Możliwości celowego oddziaływania na rozwój kultury ze szczególnem uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce.

Referaty wygłosili profesorowie Uniwersytetu: pp.: M. Limanowski, Fr. Bujak, J. Bystroń; po referatach prowadzono ożywioną dyskusję.

Rozległość omawianych zagadnień. wzajemne zazębianie się ich, powodowało, że bez gruntowniejszego przepracowania całego materjału, co da się uskutecznić jedynie na podstawie protokółu, trudno jest ująć rezultaty dyskusji, temwięcej, że przecież, jak to zwykle bywa, dyskutujący poruszają zagadnienia różne i dopiero ze splotu wypowiedzeń, jak wyżej powiedzieliśmy, przepracowanych da się wyprowadzić wskazania i wytyczne.

Niewątpliwem jest przeto, że Ministerstwo, chcąc uprzystępnić szerszemu ogółowi działaczy oświatowych rezultat prac konferencji, materjały te wyda drukiem. We właściwym czasie, o ile to nastąpi, nie omieszkamy poiformować ogółu.

Jak rozległem jest zagadnienie kultury, jak różnież może być ujmowanie i pojmowanie tego, świadczyć może to, że dwaj profesorowie Uniwersytetu wygłosili jeden i ten sam referat na temat „Istota kultury wogóle ze szczególnem uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce“ i jakkolwiek zagadnienie było jedno i to samo, jakże różnie było potraktowane.

Profesor Limanowski wskazywał na konieczność znalezienia w twórczości i przez twórców jakiejś wyższej, zaziemskiej podniety, dowodząc, iż bez wiary w „coś wyższego“ niema prawdziwej twórczości, traktując t·mat metafizycznie (filozofja wiary).

Prof. Bujak zagadnienie ujął zda się ściśle naukowo, sucho, segregując i dzieląc, wskazując na zależność i powiązanie poszczególnych ogniw.

Tym różnym oświetleniom zagadnienia zawdzięczać przypuszczalnie należy to, że dyskusja potoczyła się w dwóch kierunkach, dorzucając i oświetlając wiele momentów.

Przy omawianiu „źródeł kultury“ oraz dyskusji, zagajonej przez p. Solarza na temat „Wzajemne wpływy kulturalne i cywilizacyjnej wsi i miasta w Polsce", dyskusja również potoczyła się wartko, sięgnęła najistotniejszych wartości, uwypuklając, co dobrego daje tradycja i konserwatyzm wsi, a co pośpiech cywilizacyjny i kulturalny życia miast niesie z sobą.

Podzielanem było, jak można się było zorjentować z przemówień. (wszak głosowania nie było, aby móc to ponad wszelką wątpliwość ustalić), zdanie, że kultura miast potrzebną jest dla zasilania kultury wsi, a tradycje wsi, jej powściągliwość do przyjmowania rzeczy nowych—niezbędne są dla nadawania pełniejszej, ogólnonarodowej już wartości kulturze miast, ulegającej dość łatwo kosmopolityzmowi (międzynarodowości) i zatracaniu charakteru narodowego.

Omawiano również sposoby i środki takiego powiązania tych różnych sił twórczych wsi i miast, któreby zapewniały ciągły postęp kultury ogólno-narodowej, podnosiły ją we wszystkich warstwach, a z drugiej strony, aby nie niszczyły pierwiastków cennych, właściwych tradycjom i aby ogólny jej rozwój wspierał się na rodzimych wartościach.

Oczywista, że w zgromadzeniu około 100 osób różnice zdań i poglądów były dość duże. Tak np. jednostki podnosiły i usiłowały dowieść, że tworzenie kultury wiejskiej odbywa się poza udziałem jakichkolwiek innych warstw, to znowu, że wieszcze nasi (Mickiewicz) nie przyczynili się niczem do podniesienia ducha obywatelskiego wsi z racji tej, że nie byli i nie są przez wieś rozumiani.

C. d. n. *K. G.*

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Konkurs układania norm pow. puławskiego.

Powodzenie wszelkiego konkursu w zasadzie jest oparte na właściwości ludzkiej natury, polegającej na dążeniu do wyróżnienia się w pracy fizycznej czy umysłowej jednostek i grup. Podniętą w kierunku wysuwania się z pośród innych jest wewnętrzna potrzeba ducha w szukaniu czegoś lepszego, np. chęć poznania jakiejś dziedziny wiedzy, albo mniej lub więcej wysoka nagroda.

Ze stosunku konkursowicza do podjętego tematu wynika, stopień zainteresowania i korzyści osobiste z pracy.

Każdy konkurs, żeby wskazał tych najdzielniejszych ludzi, musi być ujęty w jakieś cyfry, których porównanie daje pewne możliwości w poszukiwaniu prawdy.

Porównanie konkursistów między sobą nie jest wystarczające, bo każdy z nich od dzielnie może się mylić i dlatego wyniki konkursów należy zestawić z doświadczeniami ludzi o dużej wiedzy naukowej i praktycznej nad kilku tysiącami sztuk świń, z których dopiero ustalono pewne wzorce. Takiemi wzorcami będziemy się posługiwali przy ocenie konkursu ułożenia najlepszej normy żywienia przez konkursistów powiatu puławskiego.

Otrzymałem do oceny 14 norm, z których jednej brak było wagi prosięcia, a druga nie zawierała ilości w kilogramach poszczególnych pasz. W pozostałych 12-tu zrobiono zestawienia cyfrowe i porównano ze wzorcami profesora Hansona. Pasze każdej normy przeliczono na jednostki jęczmienne z uwzględnieniem ilości gramów strawnego białka.

Byśmy się dobrze rozumieli określimy jednostkę karmową trzody: Jednostką nazwiemy taką ilość pewnej paszy, która wytworzy taki przyrost żywej wagi, jak 1 kg. normalnego jęczmienia.

Według wyliczenia najlepszą normę, bo najwięcej zbliżoną do danych prof. Hansona ułożył kol. Więzik Jan. Dalej następują koleżanki Chłopkówna i Matraszkówna z tą przewagą kol. Chłopkówny, że jako pierwszoroczna konkursistka zdołała tak samo opanować normowanie pasz, jak kol. Matraszkówna po 2 latach pracy.

Kol. Usarek nie żałuje białka, daje go zbyt dużo, ale dlatego następuje czwarty w konkursie, że choć samouk, zagląda do książek i umie z nich korzystać.

Wszystkich kolejno nie będę omawiał, zaznaczę tylko, że w miarę zbliżania się do końca normy są gorsze. Gdyby kto chciał zobaczyć jakich to pasz użył kol. Więzik, to zechce przypatrzeć się podanej normie na dzień i sztukę wagi 80 kg: (tabl. na str. 10).

IMIĘ i NAZWISKO	Żywa waga prosięcia w klg.	Konkursista dał paszy wartości jednostek jęczmiennych na dzień	Należy dać jednostek jęczmiennych według pr. Hansona na sztukę o tej samej wadze	Ilość gramów białka zawartych w paszy podanej przez konkursistę w gramach	Ilość gramów białka, którą przeznacza na taką samą wagę prof. Hansson.
Więzik Jan	80	3.0)	3.00	223.0	220
Chłopkówna Stefanja . . .	63	2.62	2.60	218.9	205
Matraszkówna Weronka . .	64.2	2.69	2.60	219.0	205
Piotr Usarek	73	·.92	2.80	311.8	210
Sułek Stefan	66-70	2.76	2.60	212	205
Samoń Marjanna	52	2.45	2.30	189	200
Pecio Stanisław	65	2.6)	2.60	179	205
Samoń Antoni	44.4	2.03	1.90	170	180
Struski Antoni	89	2.79	3.00	238.8	220
Sułkówna Cecylja	70-80	2.27	2.80	241	210
Wardówna Ksawera . . .	43.5	2.59	1.90	337	180
Dąbrowski	58.8	3.77	2.30	394.8	200
Zlot Jan		2.65	2.16	trudne brak	obliczenie wagi

5,5 kg. ziemniaków
1 litr ml. chud.
1 litr maślanki
0,85 kg. jęczmienia
0,56 kg. otrąb
1 kg. liści burak.

* * *

W niektórych powiatach, gdzie brak było opieki fachowej i organizacyjnej, konkursiści poprostu ubiegali się w podawaniu nieścisłych notatek żywienia.

Chcąc mianowicie otrzymać wybitnie niski koszt produkcji tylko w zeszycie, a nie w rzeczywistości—poprostu żywili bardzo obficie, znacznie mniejsze ilości kilogramów karmy zapisując do zeszytów i po niskich cenach licząc spasione pasze.

Stąd tu i owdzie zjawiały się rażące sprzeczności z prawdopodobieństwem.



Kapusta konkursowa na Polesiu.

Nic też dziwnego, że ojcowie niejednokrotnie w kułak się śmieli z tak nadzwyczajnie taniej produkcji. Tak samo na różnych konferencjach utarł się już pogląd o nieprawdziwości notatek konkursowych.

Tej opinji, w wielu wypadkach słusznej, młodzież sama musi się przeciwstawić lecz nie słowami, a usilną pracą w ciągu lat kilku. Tylko wnioski z prawdziwie prowadzonych notatek i takie zainteresowanie układaniem norm, jak w powiecie puławskim dadzą praktyczne korzyści i pewną naukę. Nikt tu nie żąda aptekarskiej dokładności, ale jest nie prawdopodobnem, by w jednej wiosce. a nawet powiecie, jeden produkował kilo żywca po 20 groszy a drugi około złotówki, a nawet jak w innej organizacji młodzieży na jednej z Wystaw widzieliśmy 3 zł. 40— i z tem każdy z konkursistów liczyć się musi.

Należy te skłonności do nierzeczywistego przedstawiania ilości i wartości skarmionych pasz zwalczać, bowiem są one zjawiskiem niezmiernie szkodliwem w naszej pracy. Walczyć z tem powinna opinja pospólna całej gromady konkursowej! *M. Biegaj.*

* * *

Po długiej przerwie od chwili ogłoszenia w „Siewie" konkursu norm żywienia dla prosiąt konkursowych i od zebrania materjałów, nastąpiło wreszcie rozwiązanie konkursu.

Narazie myślałem sam to załatwić, ale kiedy do pracy tej przystąpiłem, przekonałem się, że trudno mi będzie stać się sędzią swych dobrych znajomych, którzy w pewnych miejscach w umiejętności układania norm stawali na tak bliskim i równym poziomie, że trudno było kogoś specjalnie wybrać.

Poprosiłem więc kol. Biegaja i on wreszcie orzekł, że pług z pogłębiaczem, co to, koło Sejmiku marznie ma się stać własnością kolegi Jana Więzika, który, nie wiem, czy zechce po niego z Szyc zjechać. Spulchniacz pięciozębowy dostał się koleżance Chłopkównie, (ale chyba do spulchniania ziemi w doniczkach, bo innej nie posiada), a kozik ogrodniczy koledze Usarkowi z Szumowa.

W takim wypadku nie pozostaje mi nic innego, tylko się pomylić i koleżance Chłopkównie, jadąc do Puław na stacji w Gołębiu, zostawić ten kozik, a spulchniacz zabrać do Okręgu dla kolegi Usarka.

Nie płaczcie więc koleżanko jeśli się tak stanie, to trudno. Pretensji do mnie mieć chyba nie będziecie.

Swoim konkursowiczom wspomnę tylko pocichu, że kolega Biegaj, obliczając niektóre zeszyty szczegółowo, doszedł do przekonania że jeden z kolegów nawet nagrodzony zapisywał trochę mniej pasz. Nie chciałbym, aby na przyszły rok taki wesołek śmiał się z tych co uczciwie pisali, to też postaram się, aby nagrody nie zostały w przyszłym roku rozdane aż zeszyty kandydatów do nagród zostaną dokładnie obliczone, aby nie było między nagrodzonymi zbyt wesołych ludzi.

Wasz Instruktor.

Kapusta.

Często widzimy na wsi kapustę, ale rzadko oglądamy kapustę ładną. Ma ona z reguły wygląd dziwnie smutny, jest jakaś niepozorna, obskubana, wyniszczona, jakby niezwykle ciężką musiała staczać walkę o swój byt. Zrzadka tylko ujrzy się piękne, białe, pełne główki.

Nie lepiej przedstawia się kapusta na targu. Stąd też nie znajduje amatorów, gdyż każdy chętniej kupi ładne i duże główki.

A przecież od nas tylko zależy, czy mieć

będziemy ładną kapustę. Powinniśmy tylko rozwinąć odpowiednie w tym kierunku starania.

A więc, skoro już przeznaczamy ziemię pod kapustę nie żałujmy dla niej starań i zachodu. Zróbmy wszystko, żeby dała ona plon największy, na jaki ją tylko stać. Przecież kapusta jest smacznem warzywem i posiada obszerne zastosowanie w gospodarstwie, czy świeża, czy kwaszona. Warto się więc napracować, by otrzymać ją dobrą.

Nie posiada ona specjalnych wymagań. Na żyznej ziemi wyrośnie pięknie bez specjalnych jakichś zabiegów. Gorzej, jeśli wybierzemy jakieś niestosowne dla niej miejsce, po-



Kapusta konkursowa kol. Łukjanowicza w pow. Łuninieckim.

sadzimy, naprzykład, rozsadę w jakiemś suchem miejscu, na piaszczystej glebie. Na nic się wtedy nasze zabiegi nie przydadzą — kapusta będzie marna.

Najważniejszą więc rzeczą przy uprawie kapusty jest uprzednie pomyślenie, jakiej kapusta wymaga ziemi, a potem dopiero wyznaczenie poletka. Potem należy poletko nawieść po uprzedniem przemyśleniu, jaką porcję nawozów i jakich musimy użyć.

W dalszym ciągu—nie spulchniajmy ziemi zajętej przez kapustę tylko wtedy, kiedy mamy ochotę, ale jeśli zauważymy, że jest zaskorupiała dokoła roślin i praca ta jest konieczną.

Słowem, myślmy przy pracy i zaplanowujmy ją sobie, bo wtedy tylko będzie ona wydajną.

Takiej właśnie pracy uczą nas konkursy, więc zabierajmy się do nich i prowadźmy.

B. Cybulska.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Łózkach pow. radzyński.

Historja powstania naszej organizacji sięga jeszcze tych czasów, kiedy życie młodej wsi polskiej zaczęło pulsować. Były to więc czasy, które pamiętały wyjście zaborców z ziemi ojczystej. Niestety, nie posiadamy dokumentów, któreby wskazywały, jakie kierunki i cele były wtedy obrane. Zapewne było to Koło amatorskie, gdzie po odegraniu sztuki praca na tem się kończyła, lecz i to było już krokiem naprzód, gdyż piętrzące się potrzeby zmuszały niejako do czynu i w innych kierunkach, by zaspokoić potrzebę ducha.

Formy realne posiada nasza organizacja w roku 1925. Wedle istniejącego protokółu Koło Młodzieży Wiejskiej liczyło już wtedy 28 członków. Koło było podzielone na 4 sekcje, a mianowicie: kulturalno-oświatową, teatralną, sportową i chóralną. Jest nadal ciekawe, że organizacja ta ułożyła sobie rodzaj statutu, który do dziś dnia przedstawia wartość odpowiednie zalecając trzeźwość członków, moralność, w zachowaniu się. Odegrano następujące sztuki: „Wojciecha Zukowa“. „Worek pod lasem“ i inne. Wygłoszono cały szereg referatów z nauki obywatelskiej. Istniały próby pracy nad podniesieniem oświaty rolniczej. Zorganizowano chór mieszany. Słowem rzucono silny fundament pod dalszy rozwój tej doniosłej placówki na wsi. Tu wielkie zasługi położyli prezesi Koła: Stanisław Hotel i p. Wacław Leżyński nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej przez swoją niezmordowaną energję i pracę. W roku 1926/27 odegrano sztuki pod tytułem: „Kominiarz i Młynarz“. „Żłobek Betlejemski“ i „Karpaccy Górale“. Wygłoszono szereg pogadanek, poruszając wszelkie dziedziny życia państwowo-społecznego i naukowego. Zapoczątkowano czytelnię dla członków Koła, prenumerowano parę tygodników, urządzono kulisy na scenę teatralną i t. d. Nadano organizacji większą spoistość i sprężystość. W roku 1927/28 wydelegowało Koło 2-ch członków na dożynki urządzone

u Pana Prezydenta w Spale i na Zjazd Związku Teatrów Ludowych w Warszawie. W roku 1928 tempo pracy ustało, być może jedynie dlatego, że brak było odpowiednich ludzi na odpowiednich stanowiskach, gdyż organizatorowie w osobach Prezesa Stanisława Hotela i Witoszyńskiego Józefa, miejscowego nauczyciela wycofali się, zajmując stanowisko wyczekujące. Przyczynę tego należy przypisać i ówczesnym stosunkom lokalnym, które miały miejsce w naszej wsi i wśród naszej młodzieży. Zamarła zatem praca na cały rok 1928.

W roku 1929 budzi się życie młodszego pokolenia, powstają zastępcy i tworzą nową organizację pod tą samą nazwą. Nowe Koło liczy 24 członków. Prowadzono tu pracę w kursach wieczorowych, odczytach o nauce społecznej. Ponadto odegrano sztuki pod tytułem „Stryj przyjechał“ i „X Pawilon“. Starsza młodzież budzi się również z odrętwienia. Wskrzesza 2-gą organizację. Następuje wyścig w pracy młodzieży w 2-ch obozach, lecz o jednym celu. Nie brak nieporozumień co do użycia sali na ten cel przeznaczonej stawiających nieraz kierownika szkoły i przewodniczącego młodszego Koła p. Józefa Witoszyńskiego w dosyć przykrej sytuacji. Aż wreszcie zjawił się zaproszony Instruktor O.Z.M.W. w Radzyniu, który dzięki swojemu ujęciu, swojej serdeczności i otwartej duszy pojednał młodzież w jedną wielką organizację pod sztandarem „Siew“. Za co mu na tem miejscu składamy serdeczne podziękowania i słowa należytego uznania. Może się zatem poszczycić nasz instruktor kolega Władysław Sońta, że w dniu 14 lipca 1929 roku nietylko pojednał z sobą lecz i zjednał dla siebie młodzież.

Zjednoczona młodzież wsi naszej urządza w dniu 1 września 1929 r. wielkie święto „Dożynki“, wskrzeszając piękną tradycję Rolnika Polaka. Inicjatorami tej uroczystości byli koledzy: Daniluk Stanisław, Hawryluk, Kozłowiec, Szymańczuk, Zdanowski i inni, którym składamy słowa koleżeńskiego podziękowania.

W tymże roku nasza sekcja sportowa bierze udział w biegu sztafetowym na szosie Turów — Radzyń, zdobywając I-szą nagrodę. Chcąc przysposobić się do umiejętnej pracy rolniczej zapisaliśmy się na kurs rolniczy im. Stanisława Staszica, jak również zgłosiliśmy się do konkursów rolniczych.

Nad organizacją naszą piętrzą się w ostatnich czasach chmury w postaci politycznego związku samopomocy chłopskiej — wierzymy jednak że pracą, rozumem i uczciwością zwalczymy wszystko zło, które stanie na drodze do odrodzenia wsi Polskiej i do dobrobytu naszego narodu. Cześć!

Sekretarz Koła: *Stanisław Daniluk.* Przewodniczący Koła: *Józef Witoszyński.*

Z wiarą w przyszłość.
(Z Koła Mł. w Gulinie).

Dzień 2 lipca b. r. pozostanie w naszej pamięci, bowiem był on dniem powstania naszego Koła, Błogosławimy chwilę, która dała nam możność prowadzenia samodzielnej pracy.

Chociaż i przedtem zespalaliśmy swe wysiłki, by wystawić jakąś sztukę, jednak po przeprowadzeniu pracy pozostawała zawsze w sercu pustka. Potem współpracowaliśmy z Kółkiem Rolniczem, ale to pustki nie wypełniło. Szczególnie dotkliwie to odczuliśmy po przedstawieniu i zabawie, które były zorganizowane na przyjęcie b. starosty radomskiego p. Stanisława Gulińskiego. Było piękne przejęliśmy się niem bardzo—a potem znowu długa, beznadziejna cisza bezczynności!

To też porwaliśmy się do organizowania Koła ze skwapliwością niespotykaną chyba nigdzie. Wzięliśmy się też zabawy ze swojemi zadaniami organizacyjnemi. Przystąpiliśmy do pracy samodzielnej, za którą sami ponosimy odpowiedzialność, stąd możemy być z niej dumni, bo to własny dorobek.

Obecnie Kółko Rolnicze w naszej wsi przystępuje do rozbudowy Domu Ludowego. ze zdobyciem którego rozwinie się nasza działalność, że kroczyć zaczniemy milowemi krokami.

Założyliśmy sekcję wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, zorganizowaliśmy dla koleżanek kurs wieczorowy robót kobiecych, stworzyliśmy też na wsi fryzjernię, która daje nam pewne dochody. Założyliśmy wreszcie poletka doświadczalne jednoroczne. Do konkursów wiosennych przystępują prawie wszyscy członkowie Koła.

Dotychczasowe wyniki pracy zawdzięczamy w znacznej mierze kierowniczce szkoły p. K. Pietraszównie, która nie szczędzi nam nigdy czasu i pomocy.

Do pracy koleżanki i Koledzy! Dążmy stale naprzód! Bierzmy na swoje barki, co się ino da i pracujmy wytrwale! Od nas zależy przyszłość Ojczyzny, skołatanej długiemi latami niewoli. **Myślmy, że nasz Związek to maszyna, która składa się z licznych kółek, kółeczek i trybików, i że maszyna ta będzie odpowiednio działała, jeśli wszystkie jej cząstki sprawnie trwają w ruchu i pracy.** A każde z Kółek maszyny ma jeszcze pomniejsze części i cząstki — to członkowie Koła, którzy też muszą sprawnie pracować.

Wychwaszczajmy, co złe, a zasiewajmy, co dobre! Staniemy się lawiną, a wtedy wszystkie przeszkody zmieciemy z dróg swojego rozwoju. *K. Jeżak.*



Do koleżanek.

Sport jest tak bogaty w najróżnorodniejsze przeżycia, wrażenia, że dziwnem się wydaje milczenie koleżanek i kolegów, wyrażające się w zupełnem zaniedbaniu nadsyłania artykułów do działu wychowania fizycznego i sportu w „Siewie“. Przecież każda wycieczka, zabawa sportowa, zawody — to temat bardzo bogaty w treść, zasługujący na to, by go opracować i podać w formie artykułu dla całej gromady związkowej za pośrednictwem pisma.

Pewne zainteresowania w tym kierunku okazują chłopcy, jednak rzadko dziewczęta. Jakby ich to wszystko nie interesowało. A przecież interesowaćby powinno. Chłopcy zajmują się sportem, praca wśród nich rozwija się i posuwa się naprzód. Wyrazem tego są artykuły, przesyłane przez kolegów do „Siewu“.

„Siew“ powinien być odbiciem zainteresowań wychowaniem fizycznem. A stanie się niem jedynie przy współdziałaniu wszystkich. Wszyscy muszą pisać, co zrobili, co zamierzają uczynić, jakie napotykają trudności w pracy itd.

Z dotychczasowych artykułów „Siewu“ wydawaćby się mogło, że koleżanki mało robią w dziedzinie sportu, i jeżeli wogóle coś robią—to przy usilnej pracy kolegów, którzy muszą im narzucać swoją inicjatywę. Należy z tem bezwzględnie zerwać i pójść w ślady wychowania fizycznego i sportu kobiecego w Polsce wogóle. Toć przecież pierw niewiasty polskie zaczęły osiągać sukcesy międzynarodowe niż mężczyźni. Musimy krokowi tych przzodowniczek postępu sportu i w. f. wśród polskich kobiet nadążyć. Przyczem prowadzić nas do tego i podtrzymywać w zamierzeniu powinna nie wyłącznie tylko solidarność płci i chęć zwyciężenia chłopców, ale głęboko pojęta konieczność troski o dobry stan zdrowotny dziewcząt, których przeznaczeniem jest wydanie na świat zdrowego, silnego, zdolnego do poczynań twórczych potomstwa.

Bierzcie się, koleżanki, do pracy, by dźwigać się po szczeblach rozwoju, nie ustępując w niczem kolegom. Piszcie do „Siewu“, by okazać pełne zrozumienie znaczenia pracy wychowania fizycznego, która z kopciuszka wyrosła w Polsce do warsztatu pracy o pierwszorzędnem znaczeniu. *H.*

PIASKIEM W OCZY.

Wypróbowany jest sposób odwracania uwagi od niebezpieczeństwa przez mówienie o czemś innem, a sposób ten w mowie ludowej nazywa się „sypanie piaskiem w oczy“.

Tej to wypróbowanej metody trzymał się p. Załęski, pisząc artykuły „Nasz popłoch“, chociaż wymaga ona zwykle wielkiej bezczelności natury moralnej.

P. Załęski, „apostoł wiciowej gromady“, deklamujący stale o sprawach łączenia Młodej Wsi, uznawany przez niektórych za prawdziwego szermierza tej idei, poruszony jest obecnie niemile połączeniem się młodzieży Sekcji Przysposobienia Rolniczego b. C. T. R. z naszym Związkiem. Jak to, połączenie odbyło się bez jego wiedzy? Jak to, po dwu latach mozolnej pracy we wszechobejmującym Związku Rzeczypospolitej, po raz drugi młodzież przechodzi nad nim do porządku (pierwszy raz—powstanie Federacji), a nawet o nim zapomina?

Nie, to są sprawy zbyt niemiłe, zbyt komplikują osobiste zamysły, by je uznać za doniosłe, dobre i radować się. P. Załęski potrafi tylko nucić za p. Niećką—„Radujmy się, radujmy się“ z racji każdej rocznicy Związku rozpoczęcia i skończenia się wiosny, czy zimy, zarejestrowania tego czy innego Związku, wbicia słupa i t. p. To są dla niego wystarczające przyczyny do radości!

Natomiast to, że bardzo poważna grupa młodzieży wiejskiej, oparta dotąd organizacyjnie o organizację rolniczą, przestaje istnieć, że zmniejsza mnogość organizacyj młodzieży,

że wreszcie połączone z naszym Związkiem, wyrosłym z ducha potrzeb Młodej Wsi, zaprawiać się będzie gruntownie, w odpowiednich formach i metodach do służby obywatelskiej, to wszystko dla p. Załęskiego jest niczem. Irytuje go.

P. Załęski rozumie, że wiadomość o tem inaczej przyjmie młodzież wiejska w Polsce, nawet młodzież w szeregach wiciowych. Przyjmie ją jako dowód łączenia się młodzieży, realizowania pragnień zjednoczenia młodego ruchu, jako wyraz powodzenia postanowień Centralnego Związku, który nie dla parady tylko i blagi postawił sobie za cel połączenie wszystkich Związków Mł. Wiejsk. w Polsce.

Dlatego też p. Załęski, jako dobry gracz woli wyjść „niebezpieczeństwu" naprzeciw i, nieproszony przez nikogo, zastanawia się, urabiając przekonanie, że połączenie to jest aktem małowartościowym.

Dlatego też czytamy takie zwroty:

„... Słyszeliśmy wprawdzie, że Prezydjum C. T. R., likwidując własną organizację, postanowiło swoją sekcję zwykłym aktem darowizny ofiarować na własność C.Z.M W.", a nieco dalej majaczy, że handel ludźmi jest w obecnych czasach wzbroniony przez prawo.

Czyż można przypuszczać, że na podstawie takich wywodów młodzież „Wiciowa" zostanie przekonana przez swego proroka, p. Załęskiego? Nie zdaje nam się. Przeciwnie, wydaje nam się, że wielu czytelników „Wici" pozna się na tem zatruwaniu ich jadem zawiści p. Załęskiego. Toć tak przemawiać może tylko złość i nienawiść.

P. Załęski dobrze wie, że b. C. T. R. swoich sekcyj młodzieży nie przekazywał i przekazać nie mógł. Władze zunifikowanej organizacji C.T.O. i K.R., doceniając potrzebę konsolidacji młodzieży, zgodziły się na złączenie z nami sekcyj które w ostatnim roku przeprowadziły konkursy rolnicze w granicach takich samych, jak to i „potężny Wiciowy" Związek zrobił.

Dla nas więc i nietylko dla nas, dla całej młodzieży fakt połączenia się jest bardzo ważnym.

Że nie kwapiliśmy się z okrzykiwaniem „zwycięstwa" zdrowej idei, jak uczyniłyby to z talentem „Wici", jest to naszą właściwością—mówienie i pisanie tylko o faktach dokonanych ostatecznie, a nie rozgłaszanie przedwczesnych triumfów. Nie dokonaliśmy jeszcze ostatecznie faktycznego połączenia z młodzieżą z Sekcyj Przysposobienia Rolniczego C.T.O. i K.R.—stąd wstrzemięźliwość nasza, niezrozumiała dla p Załęskiego, pierwszorzędnego reklamiarza.

Być może, że „wielce demokratyczny" p. Załęski uważa, że skoro „on" jakiś pakt podpisze, to pakt ten obowiązuje wszystkich członków. My rozumiemy inaczej. Uchwała czy mowa o łączeniu młodzieży jest dla nas tylko wyrazem pragnień zarówno starszych, jak i samej młodzieży. Uchwała przekazania młodzieży to dla nas **przeprowadzenie prac połączeniowych.** To nie są, p. Załęski, te „snopy", o których tak wiele pisaliście, które można było ze stodoły do stodoły przerzucać.

Młodzież Sekcji P. R. **najnaturalniej połączy się z nami sama,** przyczyniając się do realizacji naszych dążeń połączenia całej młodzieży wiejskiej w Polsce w jeden Związek.

A wy krzyczcie, uprawiajcie demagogję, bo nic lepszego nie potraficie. Pamiętajcie jednak o tem, że młodzież zbrzydzi sobie to do reszty i przepędzi w końcu. Bo młodzież ma dosyć krzykactwa i pragnie pracy.

Na połączenie się z Wami przyjdzie również kolej. Dla dobra i trwałości przyszłego, faktycznie obejmującego całą młodzież Rzplitej Związku Młodzieży Wiejskiej jest potrzeba jednak, aby w łonie Waszej organizacji nastąpiło skrystalizowanie się pojęć co do roli polityki w pracy organizacji oświatowej, aby nastąpiło oszacowanie wartości pracy i ludzi.

My pójdziemy za wolą X Zjazdu, za wolą ogółu młodzieży, pragnącej jedności Młodej Wsi. I żadne „sztuczki" nie powikłają nam wykonania tych zamierzeń.

Możecie najwyżej utrudniać — przeszkodzić nie zdołacie Połączenie wszystkich Związków Młodzieży Wiejskiej nastąpi.

A więc i na Was przyjdzie kolej. Radzimy jednak zajmijcie się więcej pracą we własnej organizacji i nie rozsiewajcie nienawiści wśród młodzieży na wsi.

K. Grochowski.

Baczność Województwo Kieleckie!

Już pół roku minęło od wyboru Zarządu W. Z. M. W. w Kielcach, a przez cały ten czas Zarząd ten nie wykazał się żadną działalnością tak w planowaniu pracy, jak w utrzymywaniu łączności z Kołami i t. d. Zdarzały się nawet wypadki, że przez dwa miesiące żaden z członków Zarządu nie zjawiał się w biurze Związku.

Nic dziwnego, że praca na terenie Województwa Kieleckiego nie szła tak, jak na terenie innych województw.

W ostatnich czasach 4-ch członków Zarządu Wojewódzkiego Związku w Kielcach, chcąc pokryć swoje nieróbstwo i uchylić się od odpowiedzialności odwróceniem uwagi

ogółu związkowców w innym kierunku — pod pozorem dobra Wsi rozpoczęli warcholską i rozbijacką robotę, polegającą na przeciąganiu W.Z.M.W. na stronę „Wici".

Biorąc to pod uwagę Centrala Związku zawiesiła 4-ch członków Zarządu i poleciła pozostałym członkom Zarządu zwołać na dzień 26 stycznia b. r. Walny Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej woj. Kieleckiego.

Zawiadamiając o powyższem, przestrzegamy koleżanki i kolegów przed popieraniem szkodliwej działalności zawieszonych członków Zarządu, którzy swojem nieróbstwem wykazali lekceważenie świętej dla nas pracy gruntowania pomyślności Wsi i wzywamy Koła do obesłania Zjazdu, przez upełnomocnionych delegatów, by po rozważeniu postępków szkodników powzięli uchwały, zapewniające Związkowi pomyślny rozwój oraz osiągnięcie upragnionego Lepszego Jutra Wsi.

Prezydjum Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Z POLSKI I ŚWIATA

Otwarcie sesji Ligi Narodów.

W dniu 13 stycznia dokonał Minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej p. August Zaleski otwarcia sesji Ligi Narodów, poświęcając swoje przemówienie pamięci zmarłego niedawno ministra spraw zagranicznych Niemiec p. Stresemanna. Odpowiedział, wyrażając podziękowanie p. min. Zaleskiemu Schubert, przedstawiciel Niemiec.

Jeszcze o konferencji w Hadze.

Uczestnicy konferencji Haskiej, która miała zadecydować o przyjęciu t. zw. planu Younga, po szczegółowem uzgodnieniu jego postanowień, natrafili na poważne trudności, kiedy przystąpili do rozważania środków, jakie będą mogły zastosować państwa zwycięskie, jeśli Niemcy przestaną płacić odszkodowania. Ostatecznie jednak udało się w tej sprawie Francji przeforsować postanowienie, że wrazie jeśli Niemcy nie będą wykonywać planu Younga, wejdą w moc postanowienia traktatu Wersalskiego, umowy w Locarnie i statutu Ligi Narodów, co będzie dla Niemców bardziej przykre niż plan Younga.

Konferencja morska w Londynie.

W Londynie zebrali się przedstawiciele pięciu mocarstw morskich: Anglji, Stanów Zjednoczonych Am. Półn., Japonji, Francji i Włoch, celem ustalenia wielkości swoich zbrojeń morskich.

Wizyta Prezydenta Estonji w Polsce.

W lutym przybyć ma w gościnę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prezydent Rzeczypospolitej Estońskiej p. Strandmann. Wizyta ta, po której ma nastąpić rewizyta Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Tallinie, stolicy Estonji — jest zadokumentowaniem przyjaźni między obydwoma państwami.

Premjer Bartel w Sejmie.

Na posiedzeniu plenarnem Sejmu, wygłosił przemówienie programowe nowego rządu p. premjer Bartel. Na wstępie swojego przemówienia, trwającego trzy godziny, premjer Bartel stwierdził, że w pracy swej nie zerwie kontaktu z linją podstawową polityką przełomu majowego z 1926 r. wyraził też pogląd swój na działalność poszczególnych ministerstw. Naogół przemówienie premjera zostało przyjęte przez Sejm dość przychylnie.

Otwarcie zakładów azotowych w Mościcach.

W dniu 18 b. m. odbyło się uroczyście w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego oraz przedstawicieli Rządu otwarcie Państwowowych Zakładów Azotowych w Moscicach. Jest to po Chorzowie drugi olbrzymi zakład produkcji nawozów sztucznych w Polsce.

ŁĄCZCIE SIĘ!

VI-ty Zjazd Delegatów Ognisk Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, odbyty w dniach 5 i 6.V. ub. r. w Lublinie powziął następującą uchwałę, którą podajemy poniżej:

„Ponieważ ostatni rozłam w Związku Młodzieży Wiejskiej dokonany został z przyczyn dla pracowników oświatowych niezrozumiałych i wyrządził wielką krzywdę zarówno samej Młodzieży jak i Państwu, wprowadzając niezdrowe metody pracy i zaognienie stosunków—VI Zjazd Naucz. Szkół Powszechnych z terenu Województwa Lubelskiego uważa za stosowane wezwać Prezydjum Komisji, aby dołożyło swych starań i wpływów w kierunku doprowadzenia w jaknajszybszym czasie do połączenia obu organizacyj Młodzieży Wiejskiej, grupującej się około „Wici" i „Siewu".

Do sprawy tej powrócimy i omówimy ją szczegółowo, tutaj podkreślamy to tylko, co jest najważniejsze. 1) że ludzie bezstronni nie mogą dopatrzeć się powodów rozbicia, i 2) że rozbicie było wielce szkodliwe dla samej Młodzieży i Państwa.

Zdanie to było zawsze zdaniem naszem

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* **Wydawca:** *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.